Rozmaitości

Dnia 22. Maja **N^er. 21.** 1829 roku.

Słowiańskie napisy runiczne.

(Dokończenie listu drugiego.)

»Nieszczęśliwą jest zaiste w przedsięwzięciach swoich literatura kraińska. — Trzech dzieł dla niéj najważniejszych ogłoszone były przedpłacenia (prenumeraty), z przydanémi do nich, dzieł rzeczonych, wzorami, i na tém się skończyło. Wiemy tylko, czém miała być dla całéj słowiańszczyzny kraińska grammatyka, w związku z powszechną słowiańską przez *Kumerdeia*, i jak miały wyglądać słowniki XX. *Hippolita* i *Wodnika;* ale dzieła same złożone w rękopismie w biblijotece Liceum Lublańskiego potrzebują, jak i owe sérbskie *(wendisch)*, które w Budyszynie, Zgorzelicach i Kotwicach znalazłem, dobroczynnego i hojnego Mecenasa, który jeżeli się w Rossyi lub u nas nie znajdzie, napróżno go stąd oczekiwać będziemy. Do osobliwości należy, że przez 4 łata (1797—1800) wychodziły w kraińskim języku *Lublańskie Nowize;* (czyli tak zwane gazety albo kuryjery), wydawane przez dopiero wspomnionego X. Wodnika.

(Tu umieszcza P. *Kucharski* wyjątek z téj gazety o przechodzie podówczas wojsk rossyjskich. »Dawni bracia nasi, mówi Redaktor, idą nas bronić od nieprzyjaciela, — jedeneśmy ród niegdyś składali, odtąd półtora tysiąca lat minęło, a jeszcze z nimi rozmawiamy ojczystym językiem« i t. p.)

Jak Słowieńcy tak i Kraińcy używali, zacząwszy od czasów reformy religijnéj w 16 wieku, aż po dziś, wspólnéj ortografii. Była ona urządzona przez uczonego *Bohoricza.* Atoli najlepszémi chęciami powodowany rzeczony wyżéj Słowieniec X. *Dainko*, zaprowadził w grammatyce i pismach swoich nową i poprawną pisownią. Zniosłszy różnicę między *ſ* długiém i *s* krótkiém, i przyjąwszy zamiast *z*, *ſ*, *s*, nasze *c*, *s*, *z*, zrównał się zupełnie, nietylko z nami Polakami, ale i z Czechami i Sławońcami; zamiast złożonych *zh*, *ſh*, *sh*, odpowiadających naszym *cz*, *sz*, *ż*, przyjął pojedyncze z innych dyjalektów proste znaki, i wyprowadził tak obcego jak i swojego czytelnika, z zupełnéj w czytaniu wątpliwości. Ortografija ta przyjętą została przez katedrę języka słowieńskiego w Uniwersytecie Gradeckim. Aliści ledwie rok upłynął, wystąpili i kraińcy, nie powiem już z nową pisownią, ale raczéj z nowémi głoskami, jak gdybyśmy ich dotąd mało i niedość mieli rozmaitych. Wymyślił je sam Professor języka kraińskiego przy Liceum Lublańskiem, P. *Metelko*, i zrobił sobie, i co raz więcéj robi stronników, mimo przestróg wszystkich rozsądnych ludzi i uczonych, zacząwszy od Ks. Dobrowskiego, który mu wyraźnie pisze: *Die Buchstaben nennt man hier barbarisch.* Mimo zalety dokładniejszego i niewątpliwego, ale nie analogicznego wyrażania brzmień samogłosek kraińskich, oddala się niezmiernie Ks. *Metelko* od wszystkich Słowian,

i jak się z jednéj strony skrzętnie trzyma etymologii, co do pisania i wymawiania niektórych spółgłosek; tak z drugiéj, co do samogłosek, zbyt się na powierzchowności zasadza, i pobłaża jednéj tylko okolicy prostego ludu, najmniejszéj nieczyniącego w wymawianiu trzech krótkich samogłosek (e, i, u), różnicy. Wszystko brzmi jak *e* ciche francuskie, co częścią starożytności języka, częścią dawnego wpływu Celtów, dowodzi. Wymawianie atoli takowe, jak i odpowiadająca mu pisownia, co jednéj, zamiast trzech samogłosek używa, czynią język i pismo niezrozumiałe; bo zacierają widocznie językowe cechy, do wyrażenia różnych względów myśli potrzebne. Inszéj więc używają pisowni Słowieńcy katoliccy w Węgrzech (Wandalen), inszéj ewangieliccy, inszéj starzy Słowieńcy, styrscy, koroszcy i kraińscy; inszéj młodzi Słowieńcy, styrscy, inszéj kraińscy. Ks. Dobrowski pisze: *Wir wollen sehen, was* 50 *Jahre zeigen werden.* Pan Zhop Professor Gymnazyjum Lublańskiego, znający dobrze język ojczysty i literaturę polską, czyni nowe dla kraińców nadzieje. Tymczasem drukują się starą ortografiją, żywoty świętych i *Popotnik* czyli *podróżny*, dziełko etyczne *Veritego.* Od czasów Valvassora i śmierci *Linharta* i Barona *Zoisa*, ustały tu badania nad ziemiopistwem, dziejami i starożytnościami kraińskiemi. Przynajmniéj mężowie ci, zostawili nam dzieła nieśmiertelne i przykłady największéj gorliwości i chęci. Baron *Zois* zebrał był wszystko, co nietylko uczonego Kraińca, ale i w ogólności Słowianina zajmować może Zbiór ten, przeszedł do biblijoteki Liceum Lublańskiego. Tu przejrzałem i spisałem nie tylko rzeczy kraińskie, ale i z innych dzieł słowiańskich, a mianowicie głagolicznych, porobiłem wyciągi. Zajmowałem się także spisywaniem pieśni ludu, ale ztąd tę tylko korzyść odniosłem, żem się dowiedział, jak tenże wymawia i co śpiewa. Nie są to pieśni ani sérbskie, ani nawet czeskie lub łużyckie, co do wartości. Szkolnictwo wszystko pokaziło, popsuło, lub zagładziło. Jeden tylko śpiéw narodowy wydany został z przekładem niemieckim przez P. *Zupanczycza* Prof. w Marburgu, pod tytułem: *Der Turnier Pegam* 1807. Nakoniec, z Lublani odwiedziłem *Terst* i *Benatki.* W Terście (Triest) poznawszy się z Pof. *Popowiczem*, wydawcą *Osmanidy Gundulicza*, znalazłem sposobność nabycia niektórych rękopismów i książek sérbskich. W *Benatkach* czyli *Mletkach* (Venezia), porobiłem wyciągi z nowego testamentu słowiańskiego. Biblii słowiańskiéj, którą widział uczony *Solaricz* u P. *Pericinotti*, nie zastałem już w Benatkach; przedaną bowiém została, przez właściciela, wraz z innémi rzeczami słowiańskiemi do Oxfortu.

Zresztą, zajmowałem się tu wszystkiém, co tylko wskazuje w instrukcyi swojéj P. *Köppen.* Przez wzgląd na szczupłość czasu i funduszu, musiałem tą razą zaniechać podróży po Włoszech, w przedmiocie rękopisów słowiańskich. Z powrotem odbyłem podróż do Istryi; znalazłszy tu atoli po większéj części Horwatów, mówić o nich będę w przyszłym rapporcie. Właśnie albowiém teraz, zajmuję się tutaj dyjalektem horwackim, z którym będąc gotowym, myślę zwiedzić stare horwacko - południowe (Militair - Croatien), Dalmacyją, Raguzę i Cernogorę (Montenegro): i z powrotem przez Sławoniją odwiedzić uczonego Professora *Szaffarzyka* i przez Lwów wjechać do Państwa Rossyjskiego.

Upraszam więc Wysoką Komissyją Rządową, aby mi najłaskawiéj zostawiła nie długi czas, potrzebny do dokończenia podróży po Słowianach. *) Zbywa mi jeszcze całkiem na wyobrażeniu o języku i literaturze dalmatyńskiéj i raguzańskiéj, uzupełniającém zakres badań słowiańskich. Co do pieniędzy, nadzwyczajnie tu stare rzeczy, mianowicie głagoliczne, są drogie. Literatura słowiańska, Raguzanów, czwarte z 12 zabiéra miejsce. Najpiękniejsze atoli jéj płody, zachowane są po większéj części w kosztownych rękopismach. I tak: za jeden staréj redakcyi mszał głagoliczny, potrzebny mi do porównywania z niego

*) Komissyja Rządowa Wyznań i Oświécenia Publicznego, zezwoliła, ażeby P. Kucharski jeszcze przez rok jeden za granicą pozostał.

ewangielij i epistoł z innémi dyjalektami, żądają tutaj 50 Reńskich śrébrem, co czyni 200 złp. Ponawiając zatém prozbę moją, zostaję i t. d.« Andrzej Kucharski.

O mieście Odessus, dzisiejszéj Warnie.

(Z Dziennika Odeskiego.)

Odessus było portem nad morzem Czarném w niższéj Mezyi i leżało o 10 godzin drogi od starożytnego i sławnego miasta Marcyjanopolis, stolicy niższéj Mezyi, które przybrało to nazwisko na pamiątkę Marcyjany siostry Cesarza Trajana. Niższa Mezyja stanowiła część dzisiejszéj Bulgaryi; wyższa Mezyja była dzisiejszą Serwiją. Bez wątpienia Odessus należało do miast handlowych, które w połowie siódmego wieku przed erą chrześcijańską założyli Milezyjscy osadnicy. Wszędzie, gdzie bogaci i czynni Milezyjczykowie zakładali osady, zawięzywał się przemysł i niezmiernie wzrastał. Przez długi przeciąg czasu Odessus, Tomos, Istropolis, Anchialos i wiele innych portów Trackiego morza prowadziły korzystny handel z Miletem najsławniejszém miastem w Jonii, w którém się urodzili Tales, Anaxymander, Hekateusz, Pitakus, Eschines, i historyk Aystydes, autor dzieła *Milesica*, równie jak z innémi portami Taurykckiego Chersonezu, szczególniéj zaś z Ardandą czyli Teodozyją, najznakomitszém miastem nad morzem Czarném, zwłaszcza za Króla Leukona, który żył na 393 lat przed Chrystusem. Świadczą o tém jak najdobitniéj Demostenes, Lizyjasz, Izokrates i daleko późniéj od nich żyjacy Strabo. Sytopolowie*) czyli handlarze zbożowi, którzy ze wszystkich okolic gromadzili się na targi do portu Pirejskiego, wysyłali corocznie przeszło 3000 okrętów do portów morza Czarnego dla zakupywania zboża, w początkach za złote pieniądze, późniéj także na wexle na swych przyjaciół i towarzyszów handlowych, w miastach po nad Czarném morzem. Tymto sposobem utworzył się podobny stosunek, jaki dziś zachodzi między wielkiemi negocyjantami. Grecy z Peloponezu, Attyki i wysp Azyi mniejszéj, odbywali w tymże samym czasie wielkie negocyjacyje ze wszystkiemi portami Czarnego morza i Taurykckiego półwyspu, najbardziéj Ateńczykowie, którzy sobie podarunkami Królów tych krain zobowiązać chcieli. Wysyłali co rok pewną liczbę posągów z pięknego marmuru, częścią w podarunku dla panujących, częścią na sprzedaż. Kiedy Grecyja ze swémi osadami w Azyi mniejszéj przeszła pod panowanie Rzymu, znikł ten popęd do przemysłu, a niegdyś tak kwitnące miasta zubożały i wyludnione zostały. Jeszcze gorszy spotkał ich los pod Cesarzami Bizantyńskiemi, kiedy tam Hunnowie wtargnęli. Pod Teodozyjuszem II. okrutny Attylla, zalał krwią Tracyją i Mezyją i tylko pieniędzmi zdołał młody Książę oddalić go od stolicy. W saméj Warnie, zawarty został roku 442 pokój pomiędzy Królem Hunnów a słabym Teodozyjuszem. Mezyja, Tracyja, Dacyja i wszystkie te krainy, które Ister (Dunaj) użyznia, były jeszcze przez niejaki czas w kwitnącym stanie pod Antoninami. Domicyjan musiał Decebalowi Królowi Dackiemu co rok haracz płacić. Trajan szczęśliwszy od swych poprzedników, pokonał Daków i kazał podczas swojéj wyprawy przeciw nim, budować sławny most na Dunaju, którego szczątki jeszcze wprawiają podróżnych w podziwienie. Lecz zaraz pod piérwszémi następcami Konstantyna W. upadły te kraje. Wojny domowe, przemoc, napady Hunnów, Alanów, Gepidów i innych ludów wędrujących z rozległych równin Azyi wyższéj, zniszczyły zupełnie te piękne prowincyje. Odtąd rzadko dzieje o nich wspominają. Od Państwa Greckiego odpadała jedna po drugiéj prowincyja do Ottomanów. Amurat I. około r. 1365 zabrał Cesarzom Greckim Tracyję, potém Gallipolis i Adryjanopol i to miasto obrał za stolicę swojego Państwa. Podbił Serwijan i Bulgarów i zdobył całą niższą Mezyją. Bajazet I. jego syn ujarzmił r. 1393 pozostałą

---

*) W Atenach był szczególny urzędnik zwany Sitophilax, to jest dozorca zbożowy, którego obowiązkiem było pilnować, ażeby nikt więcéj zboża nie kupował, tylko tyle, ile mu potrzeba.

część Bulgaryi, Macedonii wraz z Tessaliją. Mahmud I. równie wielki zdobywca, zaprowadził porządek w skarbie i wzmocnił przez domowe wojny i spustoszenia Tamerlana osłabione Państwo. W roku 1418 chciał Wołoszczyznę i Mołdawiją zchołdować; wnuk jego Mahmud II. zmusił te krainy do rocznego haraczu 10,000 piastrów, który aż do roku 1460 płacili. Syn jego i następca Amurat II. posunął swoje zdobywcze wyprawy aż do Węgier; wojna z Królem Polskim i Węgierskim Władysławem skończyła się tak nieszczęśliwą bitwą dla chrześcijaństwa pod Warną r. 1444, i odtąd nie było już o tém mieście wzmianki.

Burgas.

Wszystkie w ogólności odnogi morza Czarnego nie głęboko zachodzą do lądu: i leżące na brzegu zachodnim wszystkie są przystępne dla wiatrów zachodnich. Trzeba wyłączyć z pomiędzy nich Sewastopol i Burgas: te porty podobne są sobie; dosyć głęboko zachodzą w ziemię, i mają w swoich buchtach przystanie, zasłonione od wszystkich wiatrów.

Zatoka burgaska, od innych nazywana Mezambryjską, znajduje się od strony południowéj głównego grzbietu Bałkanów, które je swojémi odnogami obejmują z obu brzegów. Wejście do niéj szérokie wiorst 26, otoczone dwiema skałami, podobnémi do gibraltarskiéj; na skale północnéj znajduje się miasto Mezambri *), na południowéj Sizeboli. Między miastem Achiolą, na brzegu północnym, a przylądkiem ś. Mikołaja, leżącym na brzegu południowym, zatoka zwęża się do 12 wiorst. Od Burgasu, leżącego w kącie zachodnim zatoki, do Sizeboli, morzem, w linii prostéj, liczy się 20 wiorst; do Mezambri zaś, po zakrętach brzegu, 34 wiorsty. Na całéj przestrzeni téj obszérnéj zatoki, można się zatrzymywać na kotwicy; brzeg zaś, przez swoje zakręty, formuje 5 przystani, w których największe okręty mogą znajdować bezpieczne schronienie.

*) Na kartach jeograficznych to miasto nazywa się Missivri.

1. Miasto Mezambri, stoi na spadzistéj półwyspie, połączonéj z brzegiem lądu przez wązki i nizki przesmyk. W stronie południowéj miasta, byłego niegdyś portem wojennym Państwa Wschodniego, w głębokości od 5 do 9 sążni, grunt twardy, piaszczysty; okręty mogą znaleźć schronienie od północnych i północno-zachodnich wiatrów.

2. Stanowisko okrętowe przy wiosce Rawedzie, leżące na zachód Mezambri, również, jak i przy tém mieście, odsłonione wiatrom południowym. Przy téj wiosce jest warsztat, gdzie budują statki kupieckie. Buchta przy mieście Achila, otoczona jeziorami słonémi, dostawia należyte schronienie dla okrętów: tu albowiem więcej są zasłonione od południa, a wiatr wschodni przez odbicie się tylko sprawia większe fale. Od Achiola ku morzu, na wschód, rozciąga się rafa, długa na 2 wiorsty, i tyleż prawie széroka. Między Achiolą i Burgasem, w pośród zatoki, w głębokości od 8 do 10 sążni, okręty mogą stać bezpiecznie.

3. Burgas, od Turków Bergasem nazywany, zbudowany na równinie, z północy przytyka blizko niego jezioro słone, od południa wpada do morza rzéczka Kandżak, do któréj ujścia, z przyczyny mielizny, mogą tylko płaskie statki wchodzić. Niewielkie to miasto *) nie ma warowni, jednak dosyć porządnie zbudowane; rynek kwadratowy ozdobiony fontanną, z któréj jednego punktu widać kafenhauz, z drugiego zaś długa stajnia. Przystań między Burgasem i Farosem, od południa tylko odsłoniona, ma od 7 do 11 sążni głębokości; grunt szlamowaty. Zatoka Faros, w połowie zagrodzona mielizną, po któréj wbród przejeżdżają.

4. Buchta przy Czinganie-Iskelessy, równie, jak i wszystkie przystanie znajdujące się na brzegu południowym zatoki, chociaż odkryte od północy, lecz, z przyczyny czystego gruntu, i niewielkiéj głębiny: od 6, 8 i 10 sążni, może się uważać za dobrą przystań. Do wyspy Czingane, co znaczy po turecku: wyspa kapłanów,

*) Od Burgas do Konstantynopola, morzem liczy się wiorst 175; lądem nieco daléj.

znajdującéj się przed wejściem do buchty, można się zbliżać, bez żadnego niebezpieczeństwa, na sążni 50. Między tą wyspą i Sizeboli, w odległości 8 wiorst, znajdują się trzy buchty, w których i dla wielkich okrętów dosyć jest wody.

5. Położenie przystani Sizebolskiéj jest przewyborne: poczytywana jest za najwygodniejszą ze wszystkich, które się znajdują w około zatoki Burgaskiéj. Miasto Sizeboli, równie, jak i Mezambri, zabudowane na spadzistym półwyspie, który się łączy z lądem przez wązki i nizki przesmyk. Zatoka, széroka na wiorstę, oddziela miasto od wyspy ś. Jana; na środku téj zatoki głębokość wynosi od 12 do 16 sążni. W odległości 200 sążni od miasta, znajduje się wyspa Kirikos, któréj zatoka ma tylko od 14 do 25 stóp głębini. Wejście do buchty, między przylądkiem ś. Mikołaja i wyspą ś. Jana, szérokie na 4 wiorsty, a między wyspą Kirikos i przylądkiem, na którym stoi klasztor ś. Trójcy, $2\frac{1}{2}$ wiorsty. Stanowisko okrętów, zasłonione od morza dwiema wyspami, ma od 8 do 15 sążni głębokości; grunt jego jest drobny piasek ze skorupkami.

Brzegi północne zatoki wzniesione są i urwiste; gdzie niegdzie pokryte lasem, i miejscami uprawiane; brzegi południowe skaliste, odziane lasem dębowym; i nie widać tu pól zasiewnych. W ogólności, we wszystkich buchtach wygodnie wyładowywać okręty, ponieważ brzegi są piaszczyste i zwolna pochyłe, wyjąwszy w Czinganie, gdzie brzeg jest urwisty.

Z zatoki Burgaskiéj dostarczane są do Konstantynopola różne zapasy, potrzebne do budowania okrętów. Najlepsze lasy okętowe należące do Sułtana, znajdują się w okolicach Mezambri i Rawedy. Oprócz materyjałów okrętowych wychodzi z Burgasu pszenica, sól i wino. Strumień pod Burgasem i kilka studni, w różnych zatoki miejscach znajdujące się, będą dostateczne do opatrzenia floty wody świeżą.

Jeszcze w roku 1784, podróżujący inżynier francuski Lafite ofiarował się obwarować miasta: Mezambri, Achiolę i Sizeboli, a dla obrony portu radził wystawić w różnych miejscach, na brzegu, jedénaście redut. W Burgasie obrał miejsce na główne depo; na wyspie kapłanów chciał wznieść bateryją, z piecem do hartowania kul działowych, a na wyspie ś. Jana wystawić bateryją moździerzową. Projekt ten, jak się domyślać trzeba, nie był przyjęty od rządu tureckiego; albowiém od r. 1826, w zatoce Burgaskiéj nie było żadnych fortyfikacyj, prócz opadłego starożytnego muru w Sizeboli.

Burgas, leżąc w stronie południowéj Bałkanu, czyni tę wielką wygodę, że, wysadziwszy do niego znaczny korpus, można uniknąć wszelkich trudności w przechodzie przez wąwozy bałkańskie. Jeżeli Sułtan nie zgodzi się na pokój, tedy, po wzięciu Szumli, lewe skrzydło naszéj armii, oparłszy się o Burgas, za pośrednictwem flotty, zabezpieczy dla siebie żywność. Tu flotta także znajdzie lepsze schronienie, niżeli pod Warną, gdzie port, w miesiącach zimowych, nie jest zupełnie bezpieczny. *(Z Pszczoły Północnéj.)*

Sąd na Dziennikarzy w Chinach.

Dziennik polityczny literacki w Rossyi wydawany pod nazwiskiem: *Pszczoła północna*, zawiéra następujące razem ciekawe i zabawne rozstrzygnienie sądowe skargi dziennikarza stolicy Nankin, przeciw dziennikarzowi Pekinu, które dowodzi: że nietylko w oświeconéj Europie, lecz na całym okręgu kuli ziemskiéj łatwiéj nabyć oznaki, niż istotnie zasłużyć na imię uczonego.

Pekińska urzędowa gazeta z dnia 15. trzeciego księżyca, zawiéra następującą ciekawą decyzyją chińskiego sądu Ceremonii.

Dziewiątego roku rządów Dao-guana, dnia 10 trzeciego księżyca.

— »Na posiedzeniu prześwietnego sądu Dalisa *), po zastanowieniu się nad pięciu cnotami, sześciu powinnościami i siedmiu przyzwoitościami, wysoce szanowni Dziny, Qu-sy-dziny i Dżo-sy-dżyny, t. j. prezydujący i zasiadający z prawéj i lewéj strony,

*) Nazwisko Sądu Ceremonii.

słuchali wniosku wysoce szanownego Dy-du-sjo dżyna *), południowéj stolicy, wprowadzającego okoliczność następującą: — »Syn młodszy Dy-du sjo dżyn stolicy południowéj państwa niebieskiego, ma sobie za obowiązek przełożyć starszym braciom swoim zasiadającym w sądzie ceremonii stolicy północnéj, że sąd »wiérszów i prozy, którym ón przewodniczy, z wszelką gorliwością zatrudnia się zachowywaniem w południowéj stolicy zasad pięciu cnót, sześciu powinności i siedmiu przyzwoitości, i ile można stara się pogodzić walczące przeciw sobie działania materyi ruch mający i materyi stałéj, które składają wszystkie przedmioty świata naturalnego. Atoli sąd wiérszów i prozy, w żaden sposób nie może sobie dać rady z dziennikarzami południowéj stolicy, u których materyje tak są pomieszane, że z tego wkrótce uformuje się zupełny Chaos w głowach czytelników. Dziennikarz Czuń-pchun-żyy-cza inan gun-szi-dży, ogłosił drukiem nielitościwą krytykę na dziennikarza Gay-czun-tun-phun hoy bu bo li, w któréj dowieść usiłuje: że ten ostatni nic nie umié, nic nie stworzył, a tém samém pozbawiony jest prawa spodziewania się, ażeby czytelnicy jego mogli polegać na dziwnych maksymach w dzienniku przez niego redagowanym, wykładanych. Wiadomo zaś, że dziennikarz Gay czun tun pchun hoy-bu-bo li, jest mandarynem trzeciego stopnia i zarazem Członkiem Chan-lina, zgromadzenia uczonych w południowéj stolicy państwa niebieskiego. Obrażony témi zuchwałémi uwagami dziennikarza Czun-pchun-żuy cza-inan-gun szi dży, dziennikarz mandaryn Gay-czun tun pchun hoy-bu-bo li złożył zgromadzeniu Chan-lin skargę przeciwko zuchwałości swego przeciwnika, a w dowód twierdzenia, że wszystko umié i na niezaprzeczone zaufanie publiczności ku swoim maksymom zasługuje, okazał temu zgromadzeniu gałeczkę złotą od swego kapelusza mandaryńskiego, jak równie nadane mu cztéry pawie pióra i dwanaście dużych guzików z wyobrażeniem smoka. Któż odważy się zaprzeczać tak jawnym dowodom rozumu? Zgromadzenie Chan-lin zdecydowało przeto jednomyślnie, że gałeczka złota, którą wierzchołek śpiczastego kapelusza szanownego Gay-czun-tun pchun hoy bu bo-li jest ozdobiony, równie pióra pawie i duże pozłacane guziki przez niego posiadane, w zupełności przekonywają: że ón wszystko umié, że ma prawo sądzenia o wszystkiém, jak mu się podoba, »i że każdy obowiązany jest ślepo wierzyć w uczone jego zdania«; a gdy zatém przeciwnik jego Czun-pchun żuy-cza-inan czun szi dży obraził pomienionémi zarzutami honor osobisty mandaryna i powagę jego złotéj gałeczki, pawich piór i dużych pozłacanych guzików; zgwałcił ón zarówno i zasady pięciu cnót, sześciu powinności i siedmiu przyzwoitości, i zasłużył przez to wedle państwa niebieskiego, na karę 80 plag bambusowych w pięty. W skutku czego, zgromadzenie Chan lin wzywa sąd wiérszów i prozy o użycie przyzwoitych środków na ukaranie tych, którzy w obliczu całego państwa niebieskiego poważyli się utrzymywać; »iż można być nieukiem pomimo noszenia złotéj gałeczki na kapeluszu, pawich piór za uchem, i guzików z wyobrażeniem smoka na sukni.« W rzeczy saméj postępowanie takowe zasługuje na ukaranie. Sąd wiérszów i prozy uznaje opiniją zgromadzenia Chan lin za zasługującą na uwagę. — Utrzymywać albowiem, iż gałeczka złota na szpiczastym kapeluszu nie jest oznaką rozumu, sprzeciwia się niewzruszonym ustawom materyjalnego świata i działaniu dwóch materyj, ruch mającéj i stałéj.

Lecz tu Sia gun, jeden z Członków tegoż sądu po lewéj stronie zasiadających oznajmił swoje zdanie w ten sposób: »Iż opinija zgromadzenia uczonych Chan lin nie jest dostatecznie ugruntowana i wniósł: »że można być w istocie największym nie»ukiem, pomimo noszenia złotéj gałeczki »nietylko na wiérzchołku kapelusza, ale »nawet na końcu nosa i na samych ko-

*) Dy-du-sjo-dżyn, nazywa się główny urzędnik władzy naukowéj, w obwodach Państwa Chińskiego, mającego dwie stolice, mianowicie Pekin czyli północna stolica, i Nankin czyli południowa stolica. P. T.

»niuszkach wszystkich dwudziestu palców, »mając nadto całe ciało pokryte pawiemi »pióry.« — Rzecz nie do pojęcia! — Następnie wykłada Siun gan, iż mądry rząd Daoguana, kréśląc pełne rozumu prawidła postępowania dla sądu wiérszów i prozy, miał jedynie na celu utrzymać pisarzy w granicach ostrożności, bynajmniéj nie dając temuż sądowi prawa ujarzmiania wolności myśli; przeciwnie idąc na pomoc potrzebom oświaty i wieku, zamiarem rządu jest, ułatwiać postęp rozumu, i chcąc zasięgnąć rady opinii powszechnéj i myślących pisarzy, tenże prawodawca niejako wyzywa ich, aby wykładali myśli swoje w przedmiotach oświaty i handlu tyczących się, jak niemniéj względem dzieł przez władzę państwa niebieskiego na widok publiczny wydawanych, a przez mandarynów posiadających złote gałeczki, pawie pióra i t. p. pisanych. — Niewiadomo więc teraz, jak tu czynić wypada? — Zaiste niełatwe jest rozstrzygnienie tak ważnego pytania! — W takim stanie rzeczy, sąd wiérszów i prozy południowéj stolicy, działając w duchu siedmiu przyzwoitości wiérszami i prozą, uklęknąwszy siedm razy przed Prześwietnym Sądem Ceremonii stolicy północnéj, uprasza o decyzyją w obecnéj tak ważnéj sprawie. — Nadto zważywszy, iż chińscy pisarze, łają jeden drugiego w pismach swych bez wszelkiéj ceremonii; uprasza najuniżeniéj Prześwietnego Sądu Ceremonii, ażeby raczył na przyszłość postanowić prawidła mogące posłużyć w przypadkach wiadomych do wstrzymania téj kłótni dziennikarskiéj, która nietylko że dla literatury zupełnie jest bezkorzystną, lecz zarazem sprzeciwia się duchowi dziesięciu tysięcy ceremonij od niepamiętnych czasów w państwie niebieskiém istniejących.

Sąd Ceremonii po głębokiém rozważeniu wszystkich wyżéj przywiedzionych okoliczności, postanowił odpowiedzieć Sądowi wiérszów i prozy południowéj Stolicy: że w zupełności zgadza się z opiniją Sian-guna Członka po lewéj stronie zasiadającego, i że w uwagach dziennikarza Czun-pchun żuy-cza-inan gun-szi-dży ściągających się do dziennikarza mandaryna Gay czun-tun pchun boy bu-bo li i tyczących się jedynie jego literackich prac, nic takiego nie upatruje, coby mogło obrażać jego honor osobisty lub też jego gałeczki, piór i guzików; zaś co do zaciętych kłótni niektórych dziennikarzy chińskich, lubo Sąd ceremonii wchodzi w słuszność życzeń Sądu wiérszów i prozy, aby w ogólności polemiczna literatura w państwie niebieskiém przybrała ton przyzwoitszy i szlachetniejszy; atoli nieznajdując w ustawach, aby dziennikarzom wzbraniane było częstowanie się wzajemne niegrzecznościami i uszczypliwościami, jest tego zdania: że sprostowanie téj wady, zostawić należy postępom oświaty i powszechnemu smakowi publiczności; jeżeli zaś dzisiejsza publiczność chińska tak dalece onego jest pozbawioną, iż zakupuje podobne niedorzeczne swary i kłótnie, to niechże sobie je czyta. — Szanujcie niniejsze! *(Gon. Kr.)*

WIADOMOŚCI ROZMAITE.

— Z Rzymu. —

Święte Kollegium, gdy jest zupełne, składa się z 70 Kardynałów, z których 6 jest Kardynałów Biskupów, 50 Kardynałów Kapłanów, a 14 Kardynałów Dyjakonów. Święte Kollegium liczy teraz tylko 58 Kardynałów, z których jeden wyniesiony na tę godność od Piusa VI, 33 od Piusa VII, a 24 od Leona XII. Między tymi jest 6ciu Kardynałów Biskupów, 42 Kard. Kapłanów, a 10 Kard. Dyjakonów. Najwięcéj Kardynałów jest z Rzymu lub z Włoch i tylko 12 jest z innych krajów, mianowicie: 5 z Francyi, 3 z Austryi, 3 z Hiszpanii, a 1 z Portugalii. W Kollegium S. znajduje się 5 Zakonników, to jest Kardynałowie Zurla, Gazzolla, De Silva, Micara i Capellari. Kardynałowie Zurla i Capellari są Zakonu Kamedułów, Gazzola jest Zakonu Franciszkanów, Micara był i jest jeszcze Jenerałem Zakonu Kapucynów. Kardynał de Silva, Portugalczyk, jest Patryjarchą Lizbońskim; należy do Z. Augustynów. — Najstarszy wiekiem jest Kardynał Kapłan Firrao, w Neapolu, mający lat 93 (przybył na *Conclave*), po nim co do wieku następują Kardynałowie della Somaglia, Naro i Gazzola, mający po 85 lat. Kardynał Clermont Tonnerre ma 80 lat. Kardynałowie Gravina, Guerrieri, Ludwik Ruffo, Albani, Nazalli mają blisko po 80 lat. Kardynał Arcy-Książę Austryjacki jest najmłodkszy. Patryjarcha Lizboński ma 72 lat, Arcybiskup z Toledo 64, Arcybiskup Sewilli 63. — Na przedostatniem *Conclave*, na którém został obrany Leon XII. było z początku 34, na końcu 49; zatém tylko 4 nie było zjechało. — Na ostatniém *Conclave*, pierwszego dnia było 37; na końcu 50, i tylko obadwa Kardynałowie Hiszpańscy, Patryjarcha Lizboński, Arcybiskup

Strygoński, Prymas Węgierski, Arcyksiążę Rudolf, Arcybiskup Turyński, obadwa Rzymscy Kardynałowie, Braucadoro Biskup z Termo, który jest ciemny, i Cezari Biskup z Jesi, dla słabości nie przybyli.

O charakterze, sposobie myślenia, a może nawet i o polityce nowo obranego Papiéża powziąć można wyobrażenie ztąd, że zacny Kardynał Consalvi, którego cała Europa znała i czciła, po śmierci Piusa VII, na ostatniém *Conclave*, jego a nie kogo innego chciał miéć Papiéżem i że Pius VII. mianując go Kardynałem, miał powiedziéć: „mianowałem swego następcę" — którego słowa, lubo trochę późniéj, przecie się ziściły. —

Konstanty Koliades professor w uniwersytecie jońskim, utrzymuje, jakoby Homer był rodem z Itaki, i tąż samą osobą, co Odysseus. (Ulisses.)

— *Z Francyi.* —

Nic tak bardzo nie ściąga teraz lubiących widowiska Paryżanów, jak ćwiczenia na koniach dziesięciu amazonek podzielonych na dwa kadryle w teatrze Frankoniego zwanym *Cirque Olimpique;* pięć z nich mają ubiór czerwony z błękitnémi szarfami, zaś drugie pięć błękitny z czerwonym. Na głowie noszą pewny rodzaj hiszpańskich kapeluszy ze strusiemi piórami. Konie pysznią się unosząc piękny ciężar i okazują więcéj lekkości i sprawności, jak dawniéj, nie tracąc przytém właściwego im ognia i temperamentu. Publiczność przypatruje się z wielkiém zadowoleniem, szybkim i pełnym wdzięku poruszeniom tych wojowniczek. —

— *Z Niderlandów.* —

Professor Hendricks z Gröningen przysłużył się cierpiącéj ludzkości nader zbawiennym wynalazkiem — wynalazł bowiem sposób przywracania głuchoniemym słuchu. Uważał ón, iż przyczyna przyrodzonéj głuchoty bywa zwykle chorobliwe usposobienie organów słuchu. Wymyślił więc sztuczny świderek, którym błonę bębenkowa przewierca. W różnych swoich podróżach uleczył już tym sposobem 174 głuchoniemych, i utrzymuje, iż czwarta część przynajmniéj tych nieszczęśliwych tym sposobem wyleczoną być może. Świderek jest ze śrébra, koniuszek zaś ze złota, i tak urządzony, iż przyłożony do błonki, nie głębiéj jak na grubość dukata wcisnąć się może. Operacyja jednak w żadnym innym czasie, jak tylko w lecie i to w samo południe przedsiębraną być może, kiedy słońce stoi najwyżéj, najjaśniejsze więc i najgorętsze rzuca promienie. Słońce musi prosto w ucho chorego świécić, a głowa jego tak ku słońcu kierowaną bywa, jak tego wymagają szczegółowe oznaki choroby.— Głośna sława poprzedza wszędzie tego zacnego lekarza. Niedawno znajdował się w Hamburgu. —

— *Z Londynu.* —

Pośród powszechnego zajęcia się sprawą emancypacyi, któréj ostateczne rozstrzygnienie teraz wesołe Echo po błoniach Irlandyi głosi — jeden tylko Walter Skott, ten stary czarnoksiężnik, jak go pisma angielskie nazywają, zdołał świéżą ściągnąć na siebie uwagę, ogłaszając nowe dzieł swoich wydanie. Tego wydania, które od 1. Czerwca b. r. w pewnych ma wychodzić oddziałach, cała Anglija z niecierpliwością wygląda. Opatrzone ma być objaśniającémi, bardzo uczonémi przypiskami i ogólną do wszystkich dzieł przedmową; każdy romans poprzedzi wstęp, w którym poeta skreśli rys umysłowego usposobienia, w jakiém podczas pisania dzieła zostawał, i wyłoży legendy, familijne podania i t. p., na których oparł osnowę; opisze prócz tego miejscowość wypadków i oddzieli ściśle materyjały, których mu dostarczały dzieje, od własnych fantazyi utworów; w komentarzu zaś osobnym wyświécać będzie starożytne zwyczaje i powieści ludu, któremi barwił tkaninę twórczych pomysłów. Przedmowa do Wawerleja nie będzie niczém innem, jak tylko własną autora bijografiją, a przynajmniéj obrazem jego literackiego zawodu; po niéj nastąpić mają pierwsze jego początkowe prace, dotąd jeszcze nieznane i nieogłaszane drukiem. — Wydanie to przypisane będzie Królowi, i przyozdobione w piękne ryciny większéj i mniejszéj formy — co miesiąc wyjdzie dwa tomy. Walter Skott przyrzeka prócz tego w ogłoszeniu, iż wszystkie dzieła przejrzy starannie, suchy gdzieniegdzie styl ożywi, rozwlekłe miejsca skróci, słowem wszędzie ostatniego dołoży pióra. — Ciekawą jest teraz rzeczą, czyli i we Francyi, Niemczech i u nas sława wielkiego Nieznajomego zdoła jeszcze tyle obudzić zapału, że i ta nowa, a przynajmniéj nowo uzbrojona w romantyczny świat wyprawa, znajdzie równą liczbę wielbicieli, tłómaczów i czytelników? —

— *Z Ameryki.* —

Jenerał Jackson. Jest ón synem Irlandczyka; urodził się w Kantonie Waxaw 15. Marca 1767. Rozpoczął nauki w sąsiedzkiem kollegijum, które wkrótce opuścił, aby się zaciągnąć pod sztandary niepodległości. W r. 1784 przybył do miasta Salisbury, w celu uczenia się prawa. W r. 1788 wyniesiony został na ważny urząd głównego adwokata obwodu. Właśnie wtenczas Indyjanie popełniali na granicach niesłychane okrucieństwa; Jackson zebrawszy oddział wojska, wyszedł przeciw nim, i odparł ich od granic. W r. 1796 był reprezentantem na kongressie powszechnym. W r. 1797 zasiadł w Senacie Stanów Zjednoczonych. W r. 1799 otrzymał naczelne dowództwo nad milicyją Tenesseńską. W r. 1812 otrzymał stopień Jenerała Majora milicyj. Dnia 8. Października tegoż roku pokonawszy zawady wszelkiego rodzaju tamujące mu drogę do powodzeń, zwyciężył Indyjan i zmusił ich do ucieczki do Floryd. Indyjanie wsparci przez Anglików, znowu rozpoczęli kroki nieprzyjacielskie, lecz znowu zostali porażeni. Nieprzestając na tych tryumfach przybywa Jackson d. 1. Grudnia 1814 do Luizieny, i tam zakłada główny obóz. W nocy z d. 22. na 23. Anglicy niespodzianie wylądowali na brzegach. Następnej nocy Amerykanie podchodzą ich i mieszają im szyki. Dnia 8. Stycznia 1815. 10,000 żołnierzy angielskich wychodzi przeciwko 3700 milicyi. Jackson oczekuje ich z odwagą, rozpoczyna się walka, i w przeciągu jednéj godziny 2600 Anglików legło na placu. Jenerał dowodzący Edward Packenham, dwaj inni Jenerałowie i 60 officerów różnych stopni padli na placu. Nie znajdujemy w dziejach drugiej tak stanowczej bitwy. A z drugiej strony Amerykanie osłonieni szańcami usypanemi na prędce, mieli tylko 6 zabitych i 7 rannych, Wkrótce zawarto pokój, a Jackson powrócił do Naschville na łono rodziny, Od czasu tego pokoju, niema rodzaju potwarzy, jakiegoby nie rzucono w Europie i Ameryce na tego sławnego człowieka. Nie sądzimy za rzecz potrzebną bronić go od zarzutów, jego odwaga, zwycięztwa cnota są dostateczną za niego odpowiedzią. Senator Eaton taki kreśli obraz Jenerała Jacksona. Liczy ón teraz, mówi P. Eaton, lat 61, jest wysokiej postawy, ale natura nie obdarzyła go mocną budową ciała. Oczy jego ciemno błękitne, nad którémi się brwi nieco wielkim zaginają łukiem, pełne są wyrazu, a w poruszeniu iskrzą się żywym blaskiem. Charakter jego jest łagodny, otwarty i przystępny dla wszystkich.

Sprostowanie. — W Nrze. przeszłym Roz. na stronnicy 165, w przedz. 2, wierszu 2, miasto: cetn. 12, czytaj: 42; na st. 166, w: 0, miasto: 1/3, czy: 1/7; w wie: 10, mia: 11, cz: 12; w wiér: 22, mia: 33, cz: 34; w przed: 2, wierszu 44, mia: 22,000, cz: 2,200; na str: 167, w w: 4, miasto: 9150, czytaj: 3150.

Redaktor, Mikołaj Michalewicz. — Drukiem Piotra i Augusta Pillerów.